

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) piątek dnia 27 lipca 1934

Nr. 168

Jak grabarz wpędził ludzi do grobu

Sredniowieczna ciemnota i zabobon ludu kresowego

Jak nieprawdopodobne praktyki lekarskie stosowane są przez ciemny, zabobonny lud na Kresach Wschodnich, świadczyć mogą poniższe fakty:

Pewien wieśniak ze wsi Badoszówka zgłosił się do lekarza KOP'u ze stopą, zranioną przed kilku dniami szkłem. W chwili zgłoszenia się do lekarza, ranny był już zupełnie wyczerpany. A tętno było ledwo wyczuwalne na skutkach krwawienia. Bo oto jaki dano mu we wsi opatrunek: Cała stopa aż do połowy podudzia owinięta była brudnymi szmatami i obwiązana postronkiem. Pod szmatami znajdowała się „skórka z zająca”, zwrócona włosiem w stronę rany. Wszystko to stanowiło skrzepłą bryłę i cuchnęło wskutek procesów gnilnych, przy czem rana ustawicznie dalej krwawiła. Lecz chory oznajmił że najlepszym sposobem na zgojenie się rany jest owa skórka zajęcza i dopiero gdy mu lekarz zagroził utratą nogi, zgodził się na inny opatrunek.

Rozmaici partacze: babki, zamawiacze, felczerzy, zaklinacze, nastawiacze zwichnięć, składacze złamań, szeptuny itp. wyrządzają niesłychane szkody. — Oto kilka innych faktów, stwierdzonych przez lekarzy KOP'u: Pewną kobietę leczył felczer na zapalenie spojówek, tymczasem lekarz stwierdził wrzód, przebijający rogówkę i następową ślepotę jednego oka na tle jaglicy. Przeprowadzone w tym domu badania stwierdziły zarażenie jaglicą wszystkich dzieci. Innym razem umarł pacjent na zapalenie wyrostka robaczkowego, którego felczer leczył na ból żołądka silnym przeczyszczającym środkiem. Chłopak, leczony przez felczera na rwę kulszową, miał otwartą gruźlicę płuc.

A cóż mówić dopiero o rozmaitych ziołach do picia, smarowaniach i zamawianiach, stosowanych przez znachorki i znachorów. Przed rokiem umarł sławny znachor pod Trokami, który wysyłał swoje zioła aż do Ameryki. Był on z zawodu grabarzem, a leczył w ten sposób, że dowiadywał się od rodziny, na jaką chorobę umarł dany człowiek, a potem zioła wyrosłe na jego grobie stosował przeciwko odnośnej chorobie.

Wiele chorób leczy znachorzy zaleceniem picia własnego, lub cudzego moczu, rany lub bolące partje ciała okładają nawozem lub wydzielinami rozmaitych zwierząt i ludzi, sadłem zajęczem, owijaniem w skórę zabitego psa itp.

Specjalne orgje święci znachorstwo w „zradzaniu” w rozmaitych sprawach kobiecych. Przy cięższych porodach np. babki wiejskie zawieszają położnicę pod pachy w drzwiach domu i w tej okropnej pozycji odbywa się poród. Bieda nauczyła włóścian przerywania ciąży z pobudek socjalnych. Stosują tu sposoby, powo-

dujące ciężkie choroby kobiece z powodu uszkodzenia narządów rodnych i następowego zakażenia. Wiele ciężarnych kobiet umiera także wskutek zatrucia „pomocnymi ziołami”. — Jak bujną jest fantazją znachorów świadczy fakt, że jeden z nich leczył żółtaczkę, polecając choremu rozgryzanie w zębach wszy.

Zapobieżenie grasowaniu na pograniczu znachorów i zamawiaczy jest jednym z ważnych zadań, któremu od lat oddają się lekarze i podoficerowie sanitarni KOP-u. Praca to niezmier-

nie uciążliwa, która może wydać dopiero po latach odpowiednie rezultaty. Trzeba bowiem przekonywać ludzi, którzy zupełnie prawie nie stykali się z kulturą, a z chłopskim uporem trzymają się tradycji i wszystkie argumenty zbijają zdaniem: „że tak robili dziadowie”.

Przyznać jednak trzeba, że już dotychczasowa walka z przesądami i znachorstwem wzruszyła nieco fundamenty i coraz częściej zdarzają się wypadki, że ludność w razie choroby udaje się po poradę do lekarza.

1000 dolarów za koszulę Dillingera

Kobieta w czerwonej sukni zgotowała bandycie zgubę



John Dillinger.

Nowy Jork (Tel. wł.). W towarzystwie 6 samochodów z przedstawicielami prasy oraz kilku setek samochodów z ciekawymi odwieziono zwłoki zastrzelonego bandyty Dillingera z Chicago do Indianapolis, gdzie rodzina pochowa go w grobach rodzinnych. Twarz Dillingera, zmasakrowana kulami, została przez specjalistów o ile się dało, pozszywana.

Za pokrwawioną koszulę Dillingera ofiarowali amatorzy 1000 dolarów. Ojciec bandyty wyraził nadzieję, że syn jego gdzie ukrył pieniądze, które jeszcze zostaną znalezione i przynajmniej częściowo będą mogły być zwrócone poszkodowanym.

Gdy samochód, wiozący zwłoki zastrzelonego, znalazł się w pobliżu cmentarza, przerwał wieloletni tłum kłótni policyjne, aby jeszcze raz rzucić okiem na tego, który przez tak długi czas był postrachem Ameryki.

Zwłoki zostały jednak tak szybko przeniesione do trupiarni, że tłum pozbawiony został tej sensacji.

Policja poczyniła odpowiednie kroki przygotowane, ponieważ w bandyty wezmą praw

dopodobnie udział niezliczone tłumy. Już teraz sprzedają spryciarze ziemię z grobu Dillingera, jako cenną pamiątkę. Policja miejska wtargnęła do mieszkania kobiety, która zdradziła Dillingera i przeprowadziła tam gruntowną rewizję, przy czem znalazła czerwoną suknię, która była sygnałem przy osaczeniu bandyty.

Policja twierdzi, że Dillinger sam zgotował sobie pułapkę, próbując nawiązać bliższe stosunki z kobietą, która była przyjaciółką innego przestępcy. Kobieta ta interesowała się bardziej wyznaczoną na głowę Dillingera nagrodą, jak nim samym, to też przy najbliższej okazji skomunikowała się z policją i wskazała jej kino, w którym będzie tegoż dnia bandyta. Razem z przyjaciółką która włożywszy, dla rozpoznania Dillingera przez policję, czerwoną suknię, towarzyszyła Dillingierowi do tego kina, gdzie ujęcie Dillingera byłoby się powiodło, gdyby jeden z policjantów miejskich nie posadził urzędników kryminalnych, że są gangsterami. Jego pytanie skierowane do otaczających Dillingera funkcjonariuszy wzbudziło podejrzenie Dillingera, który schwyił za rewolwer, poczem rozpoczęła się opisywana już strzelanina, która ciało Dillingera podziurawiła, jak sito.

Tysięczne tłumy na pogrzebie

Chicago (PAT). Zwłoki zabitego w Chicago bandyty Dillingera przewiezione zostały do stanu Indiana. Za trumną bandyty, szedł jego ojciec oraz tysięczne tłumy publiczności. Obie strony ulic, któremi kroczył orszak żałobny, obstawione były przez kordon policji.

Chicago (PAT). Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenia w sprawie śmierci bandyty Dillingera, przesłał kulę, która spowodowała śmierć gangstera do laboratorium w celu stwierdzenia czy nie wyszła ona z rewolweru, jaki znajdował się w rękach bandyty w chwili jego śmierci. Policjanci, których zadaniem było schwywanie Dillingera, twierdzą, iż kule ich nie trafiły bandyty. — Istnieje przypuszczenie, iż bandyta otoczony przez policję, sam pozbawił się życia.

Zydzi żegnają amb. Skirmunta

Z Londynu donosi (PAT.): Federacja żydów polskich w Anglii urządziła wczoraj wieczór poże- gnalny bankiet na cześć ustępującego ambasadora R. P. w Londynie Skirmunta. W bankiecie tym uczestniczyło przeszło 200 osób. M. in. przemawiał lord Melchett, który wznosił toast za zdrowie ambasadora Skirmunta. W bankiecie tym przemawiał lord Melchett wręczył ambasadorowi Skirmuntowi portret, malowany przez malarza żydowskiego Leopolda Pilchowskiego. Po tem przemówieniu odczytano telegram honorowego prezesa Federacji żydów polskich w Anglii prezydenta wszechświatowej egzekutywy sjonistycznej Nachuma Sokolowa, bawiącego obecnie w Afryce Południowej. W telegramie tym Nachum Sokolow serdecznie żegna ambasadora Skirmunta. Przemawiał również imieniem egzekutywy sjonistycznej prof. Brodecki. Na przemówienia odpowiedział, dziękując za wyrazy uznania, ambasador Skirmunt.

Przesilenie we Francji zażegnane

Paryz (tel. wł.) Na w'orkowym posiedzeniu rady ministrów, trwającym od godziny 17 do 19 wieczorem, zlikwidowano tymczasowo zatarg Tardieu - Chaumemps dzięki stanowczemu wkroczeniu premiera Doumergue.

Premier Doumergue zwrócił się do rady ministrów z gorącym wezwaniem, aby utrzymała gabinet pokoju wewnętrznego w dotychczasowym składzie w przeciwnym bowiem razie musiałby wyciągnąć konsekwencje i zrezygnować z wszelkiej dalszej działalności politycznej. Albo gabinet utrzymany zostanie w dotychczasowym składzie, albo też cały rząd poda się do dymisji i tworzeniem nowego rządu zająć się będzie musiał ktoś inny.

Paryz (tel. wł.) Z głosów prasy wynika, że przebieg wczorajszego posiedzenia rady ministrów, poświęconego załagodzeniu konfliktu Tardieu-Chaumemps, był niezwykle dramatyczny. Premier Doumergue wypowiedział się stanowczo albo za pozostaniem wszystkich ministrów w gabinecie, albo też za dymisją całego rządu. Po deklaracji premiera, który zagroził wycofaniem się z polityki, oświadczyć miał minister Herriot że musi się porozumieć najpierw ze swymi przyjaciółmi partyjnymi. Premier Doumergue przerwał wówczas jego dalsze wywody i zaczął robić przygotowania do napisania prośby o dymisję. Chwile te wykorzystał minister kolonii Laval, który już w lutym czynił największe wysiłki dla utworzenia gabinetu Doumergue'a. Zarządzono przerwę w obradach i pięciu radykalno-socjalistycznych członków rządu naradzało się przeszło godzinę, by później przez usta ministra Herriota, złożyć już wyżej podaną deklarację, która umożliwia dalsze istnienie rządu. Doumergue był tak wzruszony, że ze łzami w oczach uściskał ministrów Tardieu i Herriota. Obaj mężowie stanu uściskali sobie nastennie serdecznie ręce.

Prawo obrony przed sekwestratorem

Sąd Apelacyjny rozpatrywał niezwykle charakterystyczną sprawę, która wyjaśnia kwestię t. zw. osobistych rewizji, dokonywanych przez sekwestratorów skarbowych. W Stoczku Łukowskim sekwestrator Drabiński spotkał na ulicy kupca Gudelmana, który winien był skarbowi państwa, z tytułu zaległych podatków, kwotę 180 zł. Gudelman szedł do lekarza ponieważ żona jego była chora. W kieszeni miał pożyczone 38 zł na koszty opłaty honorarium dla lekarza oraz na lekarstwo; Drabiński zatrzymał Gudelmana na ulicy i po dokonaniu osobistej rewizji zabrał mu 38 zł. Gudelman począł się szamotać z sekwestratorem, odebrał mu pieniądze i doręczył przechodzącemu ulicą znajomemu. Sekwestrator zdołał jednak wyrwać te pieniądze i znajomemu Gudelmana, a w tym czasie zebrało się kilka osób na ulicy, które zachowały się agresywnie w stosunku do sekwestratora.

Sekwestrator Drabiński wystąpił ze skargą przeciw Gudelmanowi o przeszkodzenie mu w czynnościach służbowych i o spowodowanie nობicia go. Sad skazał Gudelmana na 6 miesięcy więzienia.

Sprawa w trybie odwoławczym znalazła się w sadzie apelacyjnym w Warszawie, który wyrok uchylił i uniewinnił Gudelmana zaznaczając w motywach, iż sekwestrator przy dokonywaniu osobistej rewizji, powinien posiadać specjalny nakaz swej władzy przełożonej i wylegitymować się nim przed płatnikiem, chociażby płatnik tego nie żądał. Zdaniem sądu obywatel ma prawo bronić się wówczas, kiedy urzędnik przekracza zakres swych kompetencji.

Zmiany na Litwie

„Dziennik Poznański” pisze:

Na północy zmiany. Od kilku tygodni jesteśmy świadkami nowych, nieoczekiwanych faktów w stosunkach (o ile dotąd były jakiegokolwiek) polsko-litewskich. Wybitny mąż stanu Polski odwiedził Kowno i zetknął się tam z litewskimi czynnikami urzędowymi. Kilku litewskich dziennikarzy i profesorów odwiedziło skolei Polskę, na konferencji kolejowej w Krakowie pojawili się po raz pierwszy oficjalni delegaci litewscy, teraz znów Gdynia gości przedstawicieli kowieńskich sfer gospodarczych. Mówi się też o dwóch wycieczkach z Polski do Litwy, na których czele stanęłyby miały osobistości tak prononsowane, jak b. premier Prystor i b. minister Zaleski.

Zainteresowanie problemem litewskim jest więc duże. Powszechnie niemal oczekuje się jakichś *pozytywnych posunięć* na tym odcinku, nie brak nawet zapowiedzi, że maluczko, a stan „pokoju wojny”, narzuconej nam przez Litwę, ustanie. W przewidywaniach tych jest niewątpliwie znaczna doza słuszności. Nie mylimy się chyba, sądząc, że p. Marszałek Piłsudski osobiście interesuje się normalizacją stosunków polsko-litewskich. Pamiętny wyjazd Marszałka do Genewy w 1927 r., kiedy to wobec zasugerowanego fluidem wielkiej osobowości Zgromadzenia Ligi rzucił Woldemarasowi swe słynne „pokój czy wojna”, świadczy, że wódz odrodzonej Polski pragnie, by dwa bratnie, złączone ongi pełną chwałą unją narody porzuciły swary i rozpoczęły erę zgodnego współżycia.

Pojawiła się, co prawda, przed kilkoma miesiącami deklaracja p. ministra Becka, formułująca w bardzo stanowczej i wysoce krytycznej formie opinię Rządu polskiego o polityce Litwy. Kto wie jednak, czy nie była to pod adresem Kowna admonicja, mająca właśnie otworzyć oczy tym kołom litewskim, które, w bezrozumnej i niepoważnej, bo bezsilnej, nienawiści ku Polsce, orjentowały się dotąd stale według berlińskiej busoli.

Ostateczna klęska germanofilskiego ruchu Woldemarasa, ów niefortunny pucz sprzed kilku tygodni, stłumiony w ciągu kilku godzin, zakończony wyrokami śmierci i wieloletniego więzienia, jest przekonywującym dowodem, że *proniemiecka orientacja należy na Litwie do przeszłości*. Potwierdza to również zdecydowana kontrakcja władz autonomicznej Kłajpedy (dziwolak traktatowy na wzór Gdańska), skierowana przeciwko niemieczeniu tego kraju. Rząd niemiecki złożył nawet formalny protest w stolicach państw sygnatariuszy statutu kłajpedzkiego, protest, który odrazu utonął w ciszy i nie wpłynął bynajmniej na zmianę polityki litewskiej w Kłajpedzie.

Wszelkie argumenty rozumowe pchają więc Litwę w tej chwili ku współpracy z Polską. Poprawny i szczerze życzliwy stosunek Polski do państw bałtyckich jest dla Litwy najlepszą gwarancją jej niezawisłości. O ile bałtycka polityka Niemiec nasuwać może poważne zastrzeżenia (pisaliśmy o programie ekspansji bałtyckiej hitleryzmu przed kil-

koma miesiącami), o ile neutralność Sowie- tów w stosunku do krajów bałtyckich jest dość świeżej daty, o tyle *Polska stała zawsze na gruncie suwerenności i nienaruszalności terytorjów tych krajów*, mimo, że mogłaby bez trudu wykazać swe, niebiałe zgoła, prawa historyczne do tych obszarów.

Jaki będzie rozwój wydarzeń na odcinku Warszawa — Kowno, nie możemy jeszcze przesądzać. Polityka litewska nie była w przeszłości wolna od niespodzianek, więc wszelkie wnioski byłyby przedwczesne, tem więcej, że nie było jeszcze żadnej miarodajnej enuncjacji rządów. Sądzymy jednak, że właśnie teraz, gdy projekty paktu wschodniego czynią niezmiernie aktualnym zagadnienie samodzielnosci politycznej krajów bałtyckich, gdy minister spraw zagranicznych Estonji nie wahał się zadeklarować (chyba nie bez porozumienia z Łotwą) solidarności swego kraju z Polską w sprawie wschodniego Locarna, teraz właśnie, powtarzamy, *musi Litwa zapomnieć o wszelkich wyimaginowanych pretensjach do Polski* i stanąć do zgodnej współpracy. Jeden jest tylko aksjomat w polityce bałtyckiej: niepodległość Litwy, Estonji i Łotwy leży w interesie Polski, a znów potęga i siła Polski jest najlepszą gwarancją utrzymania status-quo nad północnym Bałtykiem. Litwa musi pamiętać, że państwa bałtyckie stanowią *ku- szący pomost między Niemcami i Sowiecami*. Gdyby rząd litewski nie rozważył tych okoliczności, dowiodłby, że zapoznaje najżywcześniejsze interesy własnego narodu.

Problemem litewskim zajęła się od kilku dni prasa Str. narodowego. Tendencją jej artykułów jest zdumiewająca: oto, zdaniem tych pism, wokół sprawy litewskiej poruszają się znowu „krzątać” „ludzie dawnej Litwy środkowej”. A zatem: ezujność społeczeństwa, nienaruszalność Wileńszczyzny, i zwykła poreja historjozofji endeckiej, mającej za zadanie udowodnić, że obóz ten miał nawet przy przyłączeniu Wileńszczyzny decydujące zasługi. Maluczko, a przeczytali- byśmy, że on właśnie tę Wileńszczyznę zdobył...

Historja Litwy środkowej jest zbyt świeża, by ktokolwiek mógł brać na serjo tę niepoważną argumentację. Taktyka, obrana w latach 1919—20 była taka, jaką dyktowały warunki. Próbować zaś dzisiaj sugerować między wierszami, że może być mowa o jakichś ustępstwach terytorjalnych na rzecz Litwy, siac nieufność do polityki Marszałka, który osobiście, wbrew woli ówczesnego premiera, wbrew decyzji koalicji, dał hasło do wyprawy wileńskiej, ziemię tę z wroga oczyścił i do Rzeczypospolitej przyłączył, jest *jawnem nadużyciem i nieuczciwością*. Sama zresztą Wileńszczyzna wie najlepiej, komu swój związek z Macierzą zawdzięcza, bo jeśli w całej Polsce imię Marszałka jest czczone i kochane, to Wileńszczyzna w tym wysięgu uczuć niewątpliwie pierwsze zajęćby mogła mieć.

St. Wr.

Zjazd Polaków z zagranicy będzie obradował również w Poznaniu

Jak się dowiadujemy progra: zjazdu Polaków z Zagranicy został w ostatniej chwili nieco zmodyfikowany. Zmiana ta polega na tem, iż wbrew ustalonym poprzednio roz- kładowi, gości z zagranicy przyjmować będzie Poznań w dniu 12 sierpnia. W tym dniu odbędzie się dalszy ciąg zjazdu, na którym przemawiać będzie J. E. ks. Kardynał Hlond. Z Poznania udadzą się uczestnicy zjazdu do

Częstochowę na dalsze obrady. Będą tam w dniu 16 sierpnia. Przed obrazem Królowej Korony Polskiej J. E. ks. Kardynał Prymas odprawi uroczyste nabożeństwo, a kazanie wygłosi ks. biskup dr. Kubina. Zakończenie zjazdu nastąpi w historycznym refektarzu z czasów ks. Kordeckiego, którego świetlana postać przeszła do dziejów jako symbol ducha narodowego.

Na froncie powodziowym

Sandomierszczyzna przedstawia jedno wielkie jezioro Cała Polska spieszy z pomocą

Sandomierz, 24. 7. Powiśle powiatu sandomierskiego na przestrzeni przeszło 50 km. długości i do 7 km. wgłęb lału przedstawia jedno wielkie jezioro, obejmujące ponad 30.000 mórg ornych gruntów ze zniszczonymi zbiorami. Jezioro to miejscami głębokie jest do 5 mtr. Częściowo zżęta izimną zabrała woda, sięgająca w niektórych domach do połowy strzech. Ponad półtora tysiąca domów jest zalanych. Wiele grozi zawaleniem. Kilka domów i wiele budynków gospodarczych woda zniósła. Dużo żywego inwentarza zatono. Część ludności, około 4200 osób, zdążono ewakuować, reszta oczekuje pomocy na strychach i dachach. Zalane zostały wsie w 5-ciu gminach. Szosa Sandomierz — Pokrzywnica — Osiek, która w pewnych miejscach była zalana na wysokości 2 mtr., jest zrujnowana, również i droga Pokrzywnica — Tarnobrzeg, która jeszcze stoi pod wodą. Szosa do mostu w Sandomierzu od strony Zawichostu zniszczona w wielu miejscach. Straty dorywczo obliczone przekraczają 4 miliony złotych w zbiorach. Strat obwałowanych mostów i zabudowań nie da się obliczyć obecnie, gdy wszystko znajduje się pod wodą. Akcja dożywiania ewakuowanej ludności obejmuje ponad 1600 osób i około 1000 sztuk inwentarza.

Gmina dwikowska znajduje się w coraz to większym niebezpieczeństwie, gdyż wały grożą rozmoknięciem. Akcję ratunkową na tym terenie prowadzi ludność cywilna i wojsko.

NOWE WYLEWY W POW. BRZESKIM.

Kraków, 24. 7. W nocy z 23 na 24 bm. w powiecie brzeskim wskutek gwałtownych deszczów wezbrały ponownie potoki górskie, zalewając miejscowości Iskowa, Jurków, Porąbkę, Doly, Łoniowa Niedźwiedzie i Bielczę. Drogi i mosty zostały uszkodzone. Wylew potoków nie był groźny dla domów ludzi, zniszczył natomiast wszystkie plony.

Nad ranem między godz. 3 a 5.30 zanotowano przybór wody na Dunajcu m. in. w pow. brzeskim z 2.40 cm. na 3.90 cm. Wzrost stanu wody na Dunajcu został spowodowany gwałtownymi opadami w poniedziałek. Rzeka Gromnik wezbrała tak silnie, że zalała tor kolejowy na przestrzeni około 100 mtr., wskutek czego komunikacja kolejowa na linii Tarnów — Nowy Sącz była przerwana do północy. Stan wody na Wisłocy w Mieleni wzrosł dzisiaj 1.40 ponad normalny, a w Garnuszowicach u ujścia do Wisły 4.34 ponad normalny.

Ludność ewakuowaną z miejscowości zalanych umieszczono w uprzednio przygotowanych budynkach, gdzie zaopatrzone ją w żywność i otoczono opieką sanitarną. Wypadków chorób zakaźnych dotychczas nie stwierdzono.

POD KRAKOWEM WISŁA OPADA.

Kraków, 24. 7. W Krakowie i okolicy Wisła w dalszym ciągu opada.

Nowy Targ, 24. 7. W dn. 23 bm. oddany został do dyspozycji władz miejscowych most na Białym Dunajcu, przez którego zniesienie przerwana została komunikacja między Nowym Targiem a Szczawnicą. Będzie to miało wielkie znaczenie dla akcji pomocy w gminach Czorsztyn, Krościenko oraz Sromowce Niżne i Wyżne, z którymi brak było dotychczas wszelkiego połączenia. Komunikacja autobusowa będzie uruchomiona w najbliższych dniach.

Kielce, 24. 7. W powiecie miechowskim stan na Wiśle prawie normalny. W powiecie pińczowskim stan wody w rejonie O-

patowca pokrywa się równo z brzegiem. Natomiast w Dunajcu podniosła się woda o 20 ctm. i prawdopodobnie będzie się podnosiła wskutek stałych ulewnych deszczów. W rejonie Koszyc woda opada i zrównuje się z brzegiem. W powiecie stopnickim woda przybrała w ciągu nocy i wzrosła rano o 20 cm. tak, że wynosi 272 cm. ponad stan normalny. W powiecie sandomierskim spadek wody zatrzymał się i wynosi 4.35 ponad stan normalny.

Od poniedziałku pada ulewny deszcz, który może pogorszyć sytuację.

W powiecie opatowskim woda opadła jeszcze o 86 cm. i wynosi 350 cm. ponad stan normalny. W pow. itzyckim woda w rejonie Chotczy i Tarłowa obniżyła się i ludność ewakuowana wróciła do swoich domów. W pow. kozienickim stan wody wynosi 3.91 cm. i utrzymuje się na jednym poziomie. Akcja pomocy i dożywiania w dalszym ciągu trwa i rozwija się.

P.K. O. ofiarowała 5 milionów zł na pomoc dla powodziarzy

Warszawa, 24. 7. W dniu dzisiejszym władze P. K. O. postanowiły zadeklarować na ręce p. ministra skarbu kwotę 5 milionów złotych na odbudowę zniszczonych przez powódź terenów i dróg.

* * *

Władze Banku Gosp. Krajowego uchwaliły przekazać do dyspozycji ogólnopolskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi kwotę 100.000 zł. na doraźną pomoc dla powodziarzy. Niezależnie od powyższego, wszyscy pracownicy B. G. K. postanowili opodatkować się na rzecz ofiar powodzi w wysokości 1 proc. miesięcznych poborów przez okres najbliższych 3-ech miesięcy, a pozatem przeprowadzają wśród siebie na ten cel zbiórki odzieży i obuwia.

* * *

W związku z klęską powodzi zarząd główny Związku Strzeleckiego odroczył w br. historyczny marsz „szlakiem kadrówki”. W zamian marszu projektowany jest w br. zjazd uczestników kadrówki do Kielc. Zarząd główny Związku Strzeleckiego wydał dalej zarządzenie, aby wszystkie fundusze, przeznaczone na „marsz kadrówki” organizacje wpłaciły do komitetu wojewódzkiego w Kielcach.

Aeroklub Rzeczypospolitej oddał do dy-

spozycji szefa sztabu akcji przeciwpowodziowej 2 aeroplany.

SYTUACJA NA POMORZU.

Bydgoszcz, 24. 7. Stan wody na Wiśle przy Brdyujściu wynosi 7 m., czyli 3 m. 70 cm. ponad stan normalny (stan normalny wynosi 3.30). Obecnie, wobec podniesienia się poziomu, woda z Wisły przelewa się już do Brdy.

Toruń, 24. 7. Urząd Dróg Wodnych komunikuje, że punktu kulminacyjnego powodzi należy się spodziewać w Ciechocinku nad ranem, w Toruniu zaś jutro w godzinach przedpołudniowych. W Toruniu od 2 dni pada ulewny deszcz. Na wałach wszędzie rozstawiono strażę. W miejscowości Brzozy woda zalała 1 km. gościńca, zagrażając kilku domom. Na wszelki wypadek uruchomiono część taboru pontonowego. Nieco gorzej przedstawia się sprawa w pow. chełmińskim i świeckim. Wobec braku odpowiednich wałów ochronnych miejscowości te mogą ulec zalaniu.

W WARSZAWIE WODA OPADA.

Warszawa, 25. 7. godz. 13. W Warszawie i okolicach woda nadal opada. Dzisiaj o godz. 10-ej rano notowano stan wody o 3,80 ctm. wyższy od poziomu normalnego. Nowe h. obiektów woda nie zalała, istnieje jedynie niebezpieczeństwo rozmycia wałów ochronnych, o ile wysoki stan wody miałby się nadal utrzymać. (M)

Garwolin, 24. 7. Wywołana przez powódź na terenie pow. garwolińskiego poważna sytuacja, została dzisiaj całkowicie opatowana. Stan wody w ciągu dnia dzisiejszego obniżył się o 1/2 metra.

KREDYTY DODATKOWE.

Warszawa (Tel. wł.). Na początku przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie Rady ministrów na którym uchwalone będzie przedłożenie o kredyty dodatkowe w związku z powodzią w Małopolsce. Jak słyszał minister komunikacji wystąpi o 5 milionów złotych na odbudowę zniszczonych obiektów kolejowych. (M)

Nowa zbrodnia O. U. N.

Dyrektor gimnazjum ruskiego we Lwowie zastrzelony na ulicy

L w ó w (Tel. wł.). Wczoraj dokonano we Lwowie zamachu terrorystycznego na dyrektora gimnazjum ruskiego Bablją. Zamach nastąpił w momencie, gdy Bablją udawał się do gimnazjum. Na ulicy podbiegł doń pewien osobnik i strzelił kilkakrotnie z rewolweru. Kładąc Bablją trupem na miejscu, poczem wdzając, że nie ujdzie pogoni, strzelił do siebie ranając się ciężko. Policja odwiozła ranego

zamachowca do szpitala więziennego. Nazwisko zamachowca nie jest jeszcze ustalone, jednak w kołach ruskich utrzymuje się przekonanie, że terrorysta działał z ramienia O. U. N., która wydała na Bablją wyrok śmierci w związku z jego krytycznym stosunkiem do terrorystycznych kół ruskich odpowiedzialnych za śmierć min. Pierackiego. (N.)

Hitlerowcy przemycali bomby do Austrii przez terytorjum Szwajcarii

Bazylika. (PAT.) Prasa szwajcarska donosi, że policja kantonu Saint Galen aresztowała w pobliżu miasteczka Rorschach 2 szturmowców austriackich, w chwili, gdy wyladowywali z niemieckiej motorówki skrzynie na terytorjum Szwajcarii. W skrzyniach tych znajdowały się materiały wybuchowe oraz różnego rodzaju broń i amunicja: Szturmowcy austriaccy chcieli przemyścić te paki przez Szwajcarię do Austrii.

Bern. (PAT.) Ag. Havasa donosi: Min. sprawiedliwości złożył na posiedzeniu Rady Min. sprawozdanie, dotyczące kontrabandy niemieckich materiałów wybuchowych. Minister stwierdził, że zatrzymany statek z ładunkiem bomb i materiałów wybuchowych należał do jednego z przywódców nar. soc., który odby-

wał wielokrotnie podróże po jeziorze, co zwróciło uwagę policji. Rada Federalna omawiała możliwość odpowiedniego demarche w Berlinie.

Wiedeń. (PAT.) „Reichspost“ pisze, że władze niemieckie mogłyby łatwo zapobiec kontrabandzie broni i materiałów wybuchowych do Austrii. Istnieją dowody, że broń, przemykana do Austrii, pochodzi z niemieckiego Waffenamtu. W broń i materiały wybuchowe zaopatrywani są nie tylko narodowi socjaliści, lecz także i komuniści.

Szubienice

Wiedeń. (PAT.) Przed sądem doraźnym odbyła się rozprawa przeciwko b. członkom Schutzbundu

mianowicie 22-letniemu obywatelowi czeskosłowackiemu Gerlowi i 21-letniemu obywatelowi austriackiemu Anzboeckowi o dokonanie zamachu kolejowego i o usiłowanie zamordowania policjanta. W czasie rozprawy Gerl zeznał, że ideę popełnienia zamachu powziął sam, by zaprotestować przeciwko rządowi spowodu stanowiska, jakie zajął wobec robotników. Na pytanie przewodniczącego, czy wiadomem mu było, że partja soc-dem. potępiała w czasie swojego istnienia w Austrii metody gwałtu, uprawiane przez nar.-soc., Gerl odpowiedział, że nar.-soc. są mu bardziej sympatyczni, niż rząd. Gerl zaznaczył, że stosunek jego do partji soc.-dem. stał się luźnym i że ostatnio sympatyzował więcej z nar.-soc. Gerl usiłował wziąć na siebie całą winę, oświadczając, że jego towarzysz, Anzboeck działał tylko pod przymusem. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał zasądził obu oskarżonych na śmierć. Wieczorem nadeszła depesza od prezydenta Miklasa który Anzboecku ulaskawił, zamieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie. Natomiast wyrok śmierci na Gerlu został wykonany.

Wiedeń. (Tel. wł.) Skazany na śmierć za dokonanie zamachu bombowego marksista Józef Gerl został powieszony we wtorek wieczorem o 20,45 na dziedzińcu więzienia sądowego.

W celu udaremnienia rozruchów zamknięty został dostęp do okolic więzienia przy pomocy oddziałów wojskowych. (Z)

Zamach skrytobójczy w Saarze

Saarbruecken. (PAT.) Na komisarza policji Machtsa, gdy szedł do biura, dokonano napadu. Po drugim strzale napastnika, komisarz wyjął rewolwer i zaczął się odstrzeliwać. Napastnik dał do komisarza ogółem 10 strzałów, nie trafiając go jednakże. Komisarz Machts dał 6 strzałów, a ostatni z nich polecił napastnika trupem na miejscu. Stwierdzono, iż zabity przez komisarza osobnik nazywał się Baumgartner i należał do partji hitlerowskiej.

Groźna banda sabotażystów i szpiegów wywoływała katastrofy kolejowe w Sowietach

Moskwa (PAT.) Kolegium wojskowe najwyższego trybunału ZSRR pod przewodnictwem Ulricha rozpatrywało sprawę dywersyjnej bandy szpiegowskiej, która działała głównie na liniach kolejowych, łączących centralną Rosję z Dalekim Wschodem. Do bandy tej należało wielu urzędników sowieckich, zatrudnionych w centralnych urzędach komisariatu komunikacji. Na czele organizacji szpiegowskiej stał koreańczyk Kim Zaen, który przybył z Mandżurji. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym szpiegostwo, sabotaż i wywołanie licznych katastrof kolejowych. Katastrofa, wywołana na linii kolej. Moskwa

— Kazań, pociągnęła za sobą wielką ilość ofiar oraz zniszczenie dwóch lokomotyw i 15 wagonów. Akt oskarżenia wspomina dalej o zderzeniu 2-ch pociągów towarowych na stacji Panki, o katastrofie pociągu podmiejskiego na stacji Udelnaja itd. Wszystkie te katastrofy były organizowane przez wyższego urzędnika ruchu na stacji Moskwa — Kozłowa oraz jego pomocnika Miszyna.

Trybunał skazał koreańczyka Kim Zaena oraz sześciu jego współników, w tem 3-ch inżynierów, na karę śmierci przez rozstrzelanie. Pozostali oskarżeni zostali skazani na kary więzienia do lat 10.

Skuty kajdanami bandyta wyskoczył z pędzącego pociągu

Tczew. Policja czyni energiczne poszukiwania za zbiegłym w niezwykle zuchwały sposób przestępcą Franciszkiem Klamannem, skazanym na kilka lat więzienia za różne przestępstwa. Jest on przedewszystkiem słynnym koniokraderem.

Już na początku b. r. odsiadujący karę Klamann uciekł z więzienia, ale w parę miesięcy później przychwycono go znów na rozboju i osadzono w więzieniu. Przed kilku dniami odbyła się rozprawa przeciwko niemu w sądzie grodzkim w Tczewie, który skazał go ponownie na karę więzienia i pociągiem odstawiono go do Starogardu.

Bandyta skuty był kajdanami i strzeżony

przez policjanta, mimo tego jednak uplanował ucieczkę. Niedaleko Starogardu odwrócił od siebie na chwilę uwagę posterunkowego — nagłym ruchem otworzył drzwi przedziału i — nie zważając na kajdany — wyskoczył z pociągu, jadącego z szybkością 70 km na godzinę.

Zuchwały skok widocznie się udał, ponieważ zbieg znikł natychmiast w lesie obok toru. Zatrzymano pociąg i posterunkowy wraz ze służbą kolejową rzucili się w pogoń, jednak nie dała ona rezultatów. Zawiadomiono najbliższy posterunek policyjny, który zarządził formalną obławę przy udziale kilkunastu policjantów. I ona jednak pozostała bez spodziewanego wyniku: skuty kajdanami bandyta zniknął bez śladu.

Samotnie pod biegunem

Nowy Jork (Tel. wł.). Z Malej Ameryki (okolice bieguna południowego), z głównego obozu ekspedycji polarnej donoszą o dużym zaniepokojeniu jakie budzi los kierownika tej ekspedycji, admirała Byrda, który od czterech miesięcy znajduje się w samotnej chatce, położonej o 200 km od obozu głównego, gdzie przeprowadza badania meteorologiczne. Od pewnego czasu przerwana została wszelka komunikacja z tą chatką. Najpierw przestała działać główna stacja nadawcza, a później uciechła również stacja dodatkowa. Pięciosobowa ekspedycja, która wyruszyła traktorem w drogę musiała po przebyciu 75 km. wrócić, ponieważ wszystkie znaki drogowe zostały zawiane burzą śnieżną. (Hm.)

Powódź w Korei

Tokjo (PAT). Klęska powodzi w Korei przyjmuje coraz większe rozmiary. Rzeka Kinto wylała, zatapiając olbrzymie przestrzenie. W mieście Kogen znajduje się pod wodą 3500 domów, 13.000 mieszkańców schroniło się na okolicznych wzgórzach.

8 tomów ustaw hitlerowskich

Berlin (PAT). W Berlinie wydany został kilkutomowy zbiór ustaw gabinetu Hitlera oraz ustaw pruskich od chwili objęcia władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów. Dotychczas ukazało się 8 tomów.

Usiłowane morderstwo na drodze pod Międzychodem

Międzychód. We wsi Zostań — Starszy w pow. międzychodzki posterunek policji powiadomiony został o znalezieniu na drodze nieprzytomnego, ciężko poranionego człowieka. Natychmiast udano się na określone miejsce. Rannym okazał się rolnik Bernard Minge. Dochodzenia policji wykazały, że usiłowano na nim popełnić morderstwo i tylko dzięki temu, że stosunkowo niedługo po otrzymaniu ran Minge został znaleziony przez przechodzących ludzi — nie umarł on spowodu silnego upływu krwi.

Policja przeprowadziła natychmiast dochodzenia, które doprowadziły do wykrycia sprawcy usiłowanego zabójstwa.

Stwierdzono, że gdy Minge wracał wieczorem z pola do domu — zaczepił go Jan Kozłowski z Grobi w pow. międzychodzki.

rzucając na niego obelżywe wyzwiska. Minge jednak poszedł dalej, nie odpowiadając na zaczepki. Wtedy Kozłowski zaczął strzelać do niego z karabinu, raniąc go ciężko, a kiedy Minge zboczony krwią padł na ziemię — Kozłowski nie zajmując się już dłużej swą ofiarą schował karabin w lesie i udał się do domu.

Kiedy jednak policja aresztowała go pod zarzutem poranienia Minge i kiedy przekonano się, że jego wykrety, do pomocy których narazie się uciekł, nie na wiele mu się przydadzą — przyznał się do zarzucanego mu czynu i wskazał miejsce ukrycia karabinu. Po wydobyciu go stwierdzono, że jest on własnością miejsc. Bractwa Kurkowego. W jaki sposób dostał się w ręce Kozłowskiego — narazie nie ujawniono.

Kozłowski został osadzony w areszcie.

Z KRAJU

Złodziej polny zastrzelił kasjera majątku

Znowu wydarzył się tragiczny wypadek, jako rezultat przyłapania na kradzieży zboża. Tym razem jednak ofiarą padł nie złodziej — jak przeważnie się dzieje — lecz kasjer majątku Modrze, Stefan Echaust, który wyszedł w nocy na pole, aby sprawdzić, czy nie grasują na niem złodzieje polni. I rzeczywiście zauważył kilku osobników, kradnących zboże.

Splaszni złodzieje zaczęli uciekać, a jeden z nich strzelił do goniącego ich Echausta, raniąc go ciężko.

Na odgłos strzału przybiegła pomoc i odwieziono rannego do szpitala, gdzie jednak umarł.

Sądowy epilog wybryków młodzieży endeckiej

Policja zbąszyńska ustaliła już nazwiska sprawców napadu na zebranych przy ognisku kolonji wakacyjnej dla dzieci, o czem pisaliśmy niedawno. — Wszyscy napastnicy — Janik, Kubiak, Stamiński i Król należą do wydziału młodych stronnictwa narodowego. Będą oni odpowiadali przed władzą administracyjną za zakłócenie spokoju publicznego.

Trzech innych natomiast członków wydziału młodych, którzy nazajutrz po napadzie grozili dzieciom pobiciem, jeżeli będą śpiewały „Pierwszą Brygadę” — spotkał szybki wymiar kary. Stanęli już bowiem przed Sądem Grodzkim w Zbąszyniu, który skazał Werwińskiego na 2 miesiące więzienia, a Pięglasa i Mielickiego na 3 tygodnie aresztu.

Jeden z napastników na kolonje, Janik usiłował w ub. niedzielę wywołać ponownie burdę na kolonji, odgrając się pobiciem i rzucając wyzwiska pod adresem zebranych. Zawezwana policja aresztowała natychmiast awanturnika i osadziła go w areszcie.

Usiłowana ucieczka z więzienia

W nocy z 22 na 23 bm. usiłował zbiec z tut. więzienia Sąd Grodzki więzień Hieronim Piotrowski, zamieszkały w Łodzi. Plan ucieczki obmyślił bardzo sprytnie.

Udało mu się mianowicie zmylić czujność straży i wydostać się z ceii. Niemożliwością jednak była ucieczka przez korytarze i dziedziniec więzienia, to też Piotrowski przemknął się niezauważony na strych więzienia i przesiedział tam w ukryciu do nocy.

Po zapadnięciu ciemności usiłował spuścić się z wysokości czwartego piętra z okna na ziemię za pomocą znalezionej liny. Jednak w czasie spuszczenia się opuścili go prawdopodobnie siły i spadł, łamiąc sobie prawą rękę i lewą nogę.

Zbiega do opatrzenia przez lekarza powiatowego, dr. Kikowskiego, odstawiono do szpitala powiatowego. (dr)

Włamanie do kościoła

W kościele rzym.-kat. w Broniszewicach w pow. iarczińskim zauważono rano ślady włamania. Stwierdzono natychmiast brak tacki i kielicha do komunikantów. Wartość skradzionych przedmiotów oblicza się na 150 złotych.

Policja przeprowadza śledztwo. Jak dotąd jednak

Szczegóły nadużyć w firmie „Giesche”

Bydgoszcz. Pisaliśmy o wykryciu wielkich nadużyć w bydgoskim oddziale katowickiej firmy Giesche, które sięgają 300.000 zł zdefraudowanych przez kilku urzędników tej firmy, zwłaszcza przez dyrektora oddziału Preissa, który na wiadomość o wykryciu jego machinacji — uciekł do Niemiec. Aresztowano natomiast współnika jego nadużyć, wicedyrektora Dybowskiego.

Preiss sprzedawał węgiel różnym przygodnym kupcom za gotówkę po niesłychanie niskich cenach, a w księgach zapisywał normalną rynkową cenę węgla, informując centralę firmy, że kupiec zasługuje na zaufanie i reguluje zaległą sumę w najbliższym czasie. Kupcy więc, którzy zaopatrywali się w węgiel za bezcen — nie przypuszczali, że winni są firmie na podstawie ksiąg wielkie sumy.

Dyr. Preiss wydawał przywłaszczony sobie kwoty na niezwykle wystawne i luksusowe życie, ciesząc się jednocześnie wielkim zaufaniem centrali firmy, o czem świadczy fakt, że gdy jeden z urzędników doniósł o nadużyciach — stracił natychmiast posadę, a dyr. Preiss nadal posiadał pełne zaufanie zwierzchników.

Nadużycia te popełniano od dłuższego czasu i na różnych terenach, śledztwo odbywa na jaw coraz to nowe rewelacje — tak, że zbliżający się proces zapowiada się niezwykle ciekawie.

MAURYCZY, JOKAY

Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „włosny narodów”

(78)

Przekład z węgierskiego.

— Lecz kogo to tam na sejmie rozumieją pod nazwą zdrajców kraju?

— Kogo? Między innymi i takich deputowanych, co nie pospieszyli w czasie przepisany na sejm debreczyński.

— Ale, bo widzisz... tego... może nie jeden nie mógł przybyć z ważnych bardzo powodów. Ja sam, dajmy na to, byłem w takim fatalnym położeniu, iż niepodobnym było stawić mi się na czas.

— To już do trybunału należeć będzie orzekać, kto winien a kto nie winien, tłumaczył Boksa; uda się posadzonemu odeprzeć winę, wtedy trybunał krwi uwolni go od odpowiedzialności.

— No, dziękuję uniżenie. — Człowieka tu ścigają jak dziką zwierzynę, człek się kryje po piwnicach, beczkach, piecach, brata się z żydami, wozi wodę, karmi trzodę chlewną, cierpi głód, zimno, pragnie za ojczyznę, a to wszystkim na to, aby dostał się po tem wszystkim przed jaki trybunał krwi. Pięknych doczekaliśmy się czasów!

— Trudno mój panie. — nie może być inaczej. Marczin słusznie mówi, że trzebaby się w końcu obrać do skóry tych zdrajców ojczyzny, co to dziś tu są a jutro tam.

— Nikt mnie tam nie widział. Nie byłem tam ani godziny, ani minuty, tłumaczył Zebulon.

— Kto tylko jakiegokolwiek miał styczności z nieprzyjacielem...

— Jak pragnę Boga przy skonie, żadnej z nim nie miałem styczności. Jestem niewinny jak nowo narodzone jagnię. To potwarz!

Zebulon bronił się, jak gdyby już stał przed sądem.

Boksa atoli coraz ostrzej nacierał.

— Lub, gdyby ktokolwiek poważał się pisać do nieprzyjaciela, bez względu czy to wiersz jeden lub tysiąc.

Zebulonowi stanął na myśli list pisany do Ridegvaryego, a złożony na ręce Szalmasa. List ten zaciężył mu strasznie na sumieniu. Niechże schwytają Szalmasa!... Ale, próżne obawy. Szalmas za dziesiątymi niezawodnie już górami!...

— W czasach jak dzisiejsze nie można żartować ani oszczędzać ludzi szkodliwych, prawil dalej Boksa rozpierając się na kanapie i zakładając nogę na nogę. Dziś nie znam ani wielkich panów ani przyjaciół. Agdyby wpadł mi w ręce brat rodzony, brat, który dopuścił się grzechu przeciw ojczyźnie, kazałbym go okuć w dyby i wystać bez litości.

— Gdzie?

— Do Wielkiego Warazcy...

— A tam po co?

W mieście tem zasiada trybunał krwi.

— Jaktó, więc trybunał ten już urządzuje?

— I z jakim skutkiem! Sprawil się już z niejednym na czysto.

— Nie żartuj! Powiedzcie no mi panie Bokso, mielibyście wy serce oddawać kogoś na pastwę tak okropnego trybunału?

— A któżby o tem śmiał wątpić? Gdyby był sam Pan Bóg, nie podarowałbym mu. Szalmas przecie żył w najlepszej ze mna przyjaźni, a przecież...

Zebulon usłyszawszy to nazwisko, drgnął, jakby dotknął się drutu elektrycznego.

— Lecz lotr ten wykierował się na szpiego. — Dowiedziałem się o nim i urządziłem na niego mała obławkę.

— Jiktó, pan więc to ścigałeś Szalmasa?

Na uwagę tę, która mimowoli wymknęła się Zebulonowi, rzucił nań Boksa podejrzliwym okiem i zapytał:

— A skąd to wiadomo waćpanu, że ścigał Szalmasa?

— Ja nic nie wiem; pytałem się jeno pana rotmistrza czyś ścigał Szalmasa. Mnie tam wszystko jedno, ścigajcie go, łapcie, utnijcie głowę.

— Już go ścigać więcej nie mam potrzeby.

— A to czemu?

— Bo ptaszek w mojej już klatce.

— Od kiedy?

— Schwytało hultaja przed godziną. Wpadł mi sam w ręce a choć wymykał jak zając, nie zdolał mi uciec.

Zebulon doznał w tej chwili uczucia, jak gdyby pod nim zapadała ziemia.

— I cóż pan rotmistrz dobrodziej zrobił z jeńcem?

— Zamknąłem go tymczasem w chlewk. Niebezpieczny to paszek. W sukniach jego znaleźliśmy masę papierów, a nawet pomiędzy podszwami różne przechowywał pisma. Obraliśmy go jednak co do świstka.

Zebulonowi się zdawało, że Boksa coś bardzo z podejba na jego spoziera buty, w których grube jak na nieszczęście podeszwy, szerokiego mogły używać pola do różnych domysłów.

— Skutkiem znalezionych przy nim pism wiele osób mocno zostanie skompromitowanych — mówił dalej Boksa, ściągając groźnie brwi krzaczaste.

Wystarczyło to dla Zebulona; trybunał krwi kompromitujące papiery, Debreczyn, Wielki Waradyn, Szalmas Boksa, rusztowanie.

Nasłuchawszy się do syta tak okropnych nowin, prosił Zebulon Boksy, aby „pan major” raczył zezwolić oddać się mu na chwilę, na wózek bowiem, którym tu przybył, zapomniał torby podróźnej. Za kwadrans będzie z powrotem.

— Zaprzęgaj prędko, odjeżdżamy stąd! — huknął Zebulon, dopadłszy chaty wieśniaka, który był go tu przywiózł.

— A gdzie mam odwieźć wielmożnego pana?

— Wszystko mi jedno. Jedź, gdzie chcesz, byle tylko nie do Debreczyna.

Woznica chciał się przynajmniej dowiedzieć czy Zebulon każe się powieść w prawo, czy w lewo, na północ lub południe i na wiele dni ma wybrać się w podróż.

Zebulon ie miał na to innej odpowiedzi jak jedź w imię Boże, gdzie żywnie chcesz, tylko nie do Debreczyna. — Jak tu zresztą zdobyć się na inną odpowiedź człowiekowi ściganemu z tyłu i z przodu, pozbawionemu kącika, gdzieby mógł skłonić strudzoną głowę. Byle stąd się wydobyć szczęśliwie, myślał Zebulon i naglił do pospiechu.

Złapie go Niemiec — dumął po drodze — rozstrzela, wpadnie w ręce Węgrom, takiego samego doczeka się losu, u tamtego jest buntownikiem, tu zdrajca. Siak czy owak wyrok śmierci go nie minie.

Na najbliższej stacji prosił Zebulon właściciela gospody, by mu użyczył brzytwy i nożyczek.

Oblicze Zebulona zdobyła wspaniała broda, przyprószona tu i ówdzie siwizną. Broda ta nie dotknięta nigdy ostrzem żelaza a w nadzwyczajnych tylko razach profanowana dotknięciem się grzebienia była jego duma, symbolem pańskości. Otóż z broda ta trzeba było wziąć rozbrat, oddać jej kedziory na pastwę okrutnych nożyczek i równie okrutnej brzytwy. A to wszystko dla własnego bezpieczeństwa!

O wy narody, które bród nie nosicie, nie macie nawet pojęcia jak bolesna jest rozłaka z ową ozdobą męskiego oblicza! Z oddaniem brody na pastwę nożyczek, grzebie człowiek razem czastkę samego siebie.

Długo, oh długo wpatrywał się Zebulon w obcięte kedziory w końcu otarł łzy, zawinął w papier tę cenną czastkę własnej swej istoty i złożył na piersiach. — Tyle przynajmniej będzie miał pociechy, że od czasu do czasu zapłacze nad pomnikiem swej niedoli.

Następnie spojrzął w zwierciadło i co rychło odwrócił się zgorzsony widokiem, jaki mu się równocześnie przedstawił. Brzydał jakiś wyzierał z zwierciadła i drwił widocznie z Zebulona.

Woznica zdziwił się niemało, gdy zobaczył podróźnego bez brody.

— Nie prawda — odczuwał się — że chcesz pan, bym go zawiózł w strony zabite od reszty świata deskami?

— Domyślny z ciebie chłopiec! — odparł Zebulon.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miaso wszelakich możliwości

Łódź uważa się za stolicę pracy. Ma to swoje uzasadnienie choćby w tem, że w czasie pomyślnej koniunktury fabryki pracują nawet na trzy zmiany. Okrągłe 24 godziny na dobę. Ale ambicje pracowitości w odniesieniu do zagadnień publicznej natury są bardzo wzdzięte. Np. z kanalizacją i brukami miasto nie jest w stanie uporać się od lat zgorą dziesięciu. Gdy w jednym roku brak kredytów na budowę, to na porządku dziennym są demonstracje bezrobotnych, gdy w drugim roku są pieniądze to robotnik sezonowy połowę lata strajkuje. W tym roku jednym z powodów strajku robotników sezonowych przy robotach miejskich jest żądanie przyznania im urlopów. To nic, że cała przewlekle zimę wypoczywają przymusowo, to nic, że traca tydzień za tygodniem wskutek strajku, ale **ośca urlopów letnich!**

Takich dziwolągów społecznej natury Łódź ma bardzo wiele. Ale najdosadniej przejawia się tu negacja porządku publicznego. Najklasyczniejszym tego przykładem jest **wzręcenie w ubiegłym roku 1076 budynków użytkowych... bez zezwolenia władz.** Pod „bacznem“ okiem miejskiej inspekcji budowlanej. Oczywiście że taki wypadek jest w Poznaniu nie do pomysłenia.

Organizm społeczny Łodzi toczy pewien stały bacył niesubordynacji i samowoli. Bez surowego nakazu lub zakazu nie się tu nie uda w życie wcielić. Grzesznikiem jest tutaj nie tylko element społeczny, ale i organy nadrzędnej natury. Właśnie owe czynniki nakazodawcze zdradzają zbytnią bezwolność i brak konsekwencji w realizowaniu nakazów.

Dwa klasyczne przykłady:
Łódź cierpi na przerost krzykliwej reklamy. Na głównych magistralach miasta domy od parteru po drugie piętro obwieszane są najkarykaturalniejszymi szyldami reklamowymi. A każdy z nich niewspółmiernych rozmiarów do wielkości przedsiębiorstwa handlowego. Krzykliwość barw i kompozycji malarskich niesamowita.

Magistrat łódzki wydał szereg przepisów porządkowych, stojących na straży estetyki miasta, i nałożył podatek miejski od szyldów. Założenie było słuszne i życiowe, bo wrażliwość na polu świadczeń podatkowych w Łodzi jest duża. — Ale — znów nie dopisała strona wykonawcza, bo kakafonia reklamowa wiedzie swój żywot niefrasobliwy w dalszym ciągu.

Łódź posiada wiele gałęzi zarobkowych sprytnie uchylających się od świadczeń na pożytek państwa, samorządu i instytucji społecznych. Między innymi taką plagą jest anonimowe ekspedytorstwo, gnieźdzące się po prywatnych domach i rozmaitych zakamarkach i zakłócające spokój publiczny. Postanowiono transportowy ruch samochodów ciężarowych skoncentrować w obrębie specjalnego dworca i ująć cały wolny ruch transportowy w ramy ładu i kontroli.

I cóż się okazało. Aczkolwiek dworzec istniał od 15-go maja, ale świeci pustkami. Anomalii nie udało się sprowadzić na podwórze tworca, a koncept sam okazał się mało realny przystosowany do życia, bo komplikujący ruch transportowy legalnych przedsiębiorstw ekspedycyjnych.

Zdobywajcie POS. — wołają w kierunku obywatela setki afiszów propagandowych. Bardzo to piękne, tylko... **niema gdzie tego POS-u zdobyć,** ale nominalnie jest wszędzie w porządku. W miejskim Komitecie wychowania fizycznego zasiadło kilku ludzi dobrej woli kilku innych podjęło się sędziowania przy próbach POS, wyznaczono dni i godziny w których się te próby będą odbywały i... na tem koniec. Na początku lata była niska frekwencja, a potem gwałtownie było sędziów i terminy tak przekładano że **szła na dzień, że to ludzi zniechęciło.** Zdobyć odznakę strzelecką w Łodzi jest też napoly cudem. Z tych samych powodów.

Albo znów stan sanitarny miasta. Podobno **można jakież komisje i lustracja niechlujstwo domów,** ale efekt tych lustracji jest bardzo względny. Zresztą, co tu gadać, jeśli naczelnikiem wydziału zdrowotności miejskiej jest człowiek, który z medycyną miał tyle wspólnego, co policant. Ale zato pod jego zwierzchnictwem są wcale wybitni lekarze. Tak sobie pojmował te sprawy donledawny socjalistyczny magistrat Łódzi po którym nie wszystko jeszcze zdołał komisarzyczny prezydent miasta naprawić.

Teatr miejski w Łodzi wykazuje przeciętną roczną frekwencję 33 proc. dysponowanych miejsc. Ponadto są dwa teatry popularne, robotnicze dające w sezonie po trzy lub cztery

spektakle tygodniowo. Poziom ich jest bardzo mierny, frekwencja również. Nie przesadzę, jeśli powiem, że **Łódź liczy przynajmniej 40 proc. mieszkańców, którzy może byli w teatrze raz w życiu, a może i nigdy.** Kawiarni jest kilka, w których grupują się stali bywalcy przeważnie.

Zydzi. Dla przeciętnego mieszczucha łódzkiego wypicie szklanki kawy w cukierni jest w dalszym ciągu wydarzeniem nadzwyczajnym. Prostu niema tych zwyczajów, co w Poznaniu.

A kina? Podziwiam z czego one prosperują. Prócz sobót i niedziel zawsze w nich pustki. Poznań na polu frekwencji kinowej jest chyba jedynym miastem w Polsce!

Przed kilku dniami pewien 76-letni pan, ojciec trzech wykształconych synów, pochwalił się przedemną, że **.. był pierwszy raz w życiu w kinie.** I to nie w takim zwykłym; w salce przy parafii kościelnej wyświetlano jeden z żywotów świętych i dzięki apelowi księdza do parafian, po 76 latach życia w obrębie półmilionowego miasta za wydatkiem 20 groszy oglądał po raz pierwszy film. W teatrze też nigdy nie był i nie go nie ciągnie...

Rozwiązanie O. N. R. w woj. kieleckim

Kielce (PAT). Woj. kieleckie dr. Działosz rozwiązał na obszarze całego Województwa kieleckiego wszystkie organizacje O. N. R.

Giełdy

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Zyto stare i nowe zdane do przemiału			
45 ton p. Poznań	15,60		
390 ton p. Poznań	15,75		
105 ton p. Poznań	15,80		
75 ton p. Poznań	15,85		
75 ton p. Poznań	16,00	15,75	16,00
usposobienie: mocne			
Pszonica	20,00	20,00	20,25
Usposobienie: mocna.			
Jęczmień browarowy	19,50	20,00	20,00
Usposobienie: stała.			
Jęczmień jednolity	17,50	18,—	18,—
Jęczmień zbiorowy	16,75	17,25	17,25
Usposobienie: stała.			
Owies	16,00	16,50	16,50
usposobienie stała.			
Maka żytnia I gat. 0—55% wł. w.	22,75	23,75	23,75
Maka żytnia I gat. 0—65% wł. w.	22,25	22,75	22,75
Maka żytnia II gat. 55—70% wł. w.	16,75	17,75	17,75
Maka żytnia ostatnia, ponad 70% wł. w.	14,75	15,75	15,75
Maka żytnia razowa 0—95% wł. w.	18,75	19,75	19,75
Usposobienie stała.			
Maka pszenna gat. IA 0—20% wł. w.	34,—	37,—	37,—
Maka pszenna gat. IB 0—45% wł. w.	32,—	32,50	32,50
Maka pszenna gat. IC 0—55% wł. w.	31,—	31,50	31,50
Maka pszenna gat. ID 0—60% wł. w.	30,—	30,50	30,50
Maka pszenna gat. IE 0—65% wł. w.	29,—	29,50	29,50
Maka pszenna gat. IIA 20—55% wł. w.	28,—	28,50	28,50
Maka pszenna gat. IIB 20—65% wł. w.	27,50	28,—	28,—
Maka pszenna gat. IID 45—65% wł. w.	25,—	25,50	25,50
Maka pszenna gat. IIF 55—65% wł. w.	21,50	22,—	22,—
Maka pszenna gat. IIIA 65—70% wł. w.	19,50	20,—	20,—
Maka pszenna gat. IIIB 70—75% wł. w.	16,50	17,—	17,—
Usposobienie stała.			
Otreby żytnie przemiału standartowego	12,—	12,50	12,50
Otreby pszenne, grube przem. standart.	12,75	13,—	13,—
Otreby pszenne średnie, przem. standart.	12,25	12,50	12,50
Rzepak zimowy	38,50	39,50	39,50
Rzepak zimowy	36,—	38,—	38,—
Gorzycza	50,—	52,—	52,—
Groch Victoria	34,—	37,—	37,—
Groch Folgera	30,—	33,—	33,—
Łubin niebieski	10,75	11,50	11,50
Łubin złoty	12,—	13,—	13,—
Inkarnatka	115,—	120,—	120,—
Makuch lniany w taflach	19,50	20,—	20,—
Makuch rzepakowy w taflach	13,75	14,25	14,25
Makuch słonecznikowy w taflach 42/43%	19,50	20,—	20,—
Śrut Soja	19,50	20,—	20,—

Ogólne usposobienie: Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 1032 t., pszenicy 142,5 t., jęczmienia 506 t., owsa 15 t., maki żytniej 116,3 t., maki pszennej 35 t., otrab żytniej 428,5 t., otrab pszennych 182,5 t., otrab jęczmiennych 7,5 t., rzepaku 14,5 t., gorzycy 7,8 t., wyki 0,46 t., seradell 15 t., łubinu niebieskiego 39,5 t., łubinu złotego 22,5 t., łubinu różowego 6 t., nasion 0,2 t., inkarnatki 2,5 t., koniżyny 0,1 t., raigrasu 0,25 t., ma-

kuchu lnianego 10 t., makuchu słonecznikowego 15 t., makuchu konopnianego 10 t., makuchu z orzechu ziemnego 5 t., makuchu sezamowego 15 t., makuchu rzepakowego 75 t., śrutu soja 10 t., śrutu słonecznikowego 5 t., syropu 45 t.

Giełda pieniężna w Warszawie

Notowania na przedgielczu.

Warszawa (tel. wł.) 25. 7. godz. 13,15. Dolar 5,28 Bank Polski płacił 5,26 marka niemiecka 197,00 Dewizy: Berlin 206,00 Gdańsk 172,50 Holandia 358,30 Londyn 26,72 Paryż 34,90½ Szwajcaria 172,61 Dolarówka 53,00. Akcje Banku Polskiego 86,00 Dewizy: Belgja 123,65—123,96—123,34. Gdańsk 172,50—172,53—172,07. Holandia 358,35—359,25—357,45 Londyn 26,71—26,84—26,58. Nowy Jork kabel 5,29½—5,32½—5,26½. Paryż 34,90¼—34,99—34,82. Praga 21,99—22,04—21,94. Sztokholm 137,65—138,35—136,95. Szwajcaria 172,72—173,05—172,18. Włochy 45,45—45,57—45,35. Berlin 206,25—207,25—205,25. Tendencja: niejednolita.

Targowica

Poznań, dnia 24 bm. Spędzono wołów 45, buhajów 105, krów 217, świń 2050, cieląt 510, owiec 145, razem 3082. — Przebieg targu ożywiony.

Wóły:		
Pełnomięsiste, wytuczone, nieoprzeg	58—62	
Mięsiste, tuczone, młodsze do 3 lat	52—56	
Mięsiste, tuczone, starsze	42—46	
Miernie odżywione	36—40	
Buhaje:		
Wytuczone pełnomięsiste	56—60	
Tuczone mięsiste	50—54	
Nietuczone, dobrze odżyw., starsze	40—44	
Miernie odżywione	34—40	
Krowy:		
Wytuczone pełnomięsiste	58—62	
Tuczone mięsiste	46—54	
Nietuczone, dobrze odżywione	30—36	
Miernie odżywione	20—26	
Młodzież:		
Dobrze odżywione	36—40	
Miernie odżywione	34—36	
Jalowice:		
Wytuczone pełnomięsiste	58—62	
Tuczone mięsiste	52—56	
Nietuczone, dobrze odżywione	44—48	
Miernie odżywione	36—40	
Cieleta:		
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	60—70	
Tuczone cielęta	52—58	
Dobrze odżywione	44—50	
Miernie odżywione	36—44	
II OWCE:	60—66	
Wytuczone, pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy		
2. Tuczone starsze skopy i maciorci	54—56	
III. ŚWINIE (tuczniaki):		
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	74—80	
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	66—72	
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	58—64	
Mięsiste świnie ponad 80 kg.	50—54	
Maciorcy i ożne kastraty	60—70	
Przebieg targu spokojny. — 100 świń nie sprzedano.		

Giełda pieniężna w Poznaniu

Poznań, dnia 25. 7. — Tendencja dzisiejszego zebrań giełdowego była spokojna. Z pożyczek państwowych płacono za 5 proc. poż. konwers. zrezygn kurs 62 proc oraz za 4 proc. premj. dol. 52.

Z papierów lokacyjnych P. Z. K. zwykowały w dalszym ciągu 4½ listy zast. dolarowe na 44% (przy kursie dolara 5,40) zaś 4½ dolarowe listy zast. w złocie ofiarowano po 43.—. Poza tem płacono za 4½ listy zast. złotowe 43%.

Z akcji bankowych poszukiwano Bk. Polski, po 85¼ bez oddawców.

Radio

Piątek, dnia 27 lipca 1934 r.

Poznań. 6.30 Audycja poranna. 7.25 Odczytanie programu na dzień bieżący 7.30 Życie kultur. art. i społeczne Poznania. 11.57 Sygnał czasu heinał z wieży Marij. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Koncert pesp. salon. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Słynne śniwaczki (płyty). 13.55 Z rynku pracy 14.00 Wiadomości o ekspozycji polskim. 14.05 Notow. giełdowe. 16.00 Mała radio-rewja. 16.40 Interludium z płyt. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Recital organowy. 18.00 Reportaż. 18.15 Koncert solistów 18.45 Pogad. p. t. „Przełomem Stryja przez Karpaty. 18.55 „Jak spędzić święto. 19.00 Rozmaitości. 19.15 Pieśni ludowe narodów europejskich. 19.40 Interludium z płyt. 19.50 Wiadomości sportowe (Warszawa). 19.55 Wiadomości sportowe Poznania. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Skrzynka pocztowa techn. 20.12 Koncert symf. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Feljton. 21.10 Dalszy ciąg koncertu symf. 22.00 Feljton. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorol.

Kronika miejscowa

lipiec

27

piątek

Kalendarz rzymsko-kat.
Piątek Natalji

Sobota: Innocentego

Kalendarz słowiański

Piątek Wszebór

Sobota: Świętomir

Słońce wschód: 3,48

Zachód: 19,38

Księżyc wschód: 20,28

Zachód: 5,13

Dyżur z czwartku na piątek pełni Dr. Wojtkiewicz ul. Sienkiewicza 2 (tel. 83). Apteka pod „Antiołem“ Rynek (tel. 7).

Repertuar kinoteatrów: KINO APOLLO. „Rendez-Vous w Wiedniu.

KINO CORSO: „Szatański plan“ i „Flap“.

W sprawie naszej ankiety

Ze względu na wysiłki całego społeczeństwa idący w kierunku niesienia pomocy dla powodzian, naszą ankietę na kilka dni przerywamy. O wznowieniu ankiety natychmiast Czytelników uwiadomimy..

Dalsze ofiary na rzecz powodzian

W powiatowej K. K. O. złożono dalsze ofiary na rzecz powodzian: Znany z wielkiej ofiarności p. rej. Nykiel i tym razem jest pierwszym który złożył poważną kwotę zł 100,— p. prof. Pawłowski zł 6.— Tow. Uczestn. Powstań. zł 20,—.

W naszej Administracji złożyli: p. Józef Chrzanowski, fabryka mebli zł 20,—, p. Malinowski dr. Krotoszyńska zł 5,— p. Wilhelm Guhr zł 5,—.

* * *

Powiatowy komitet pomocy dla powodzian wydał odezwę, apelującą do Obywateli Ostrowa, aby każdy przyczynił się do akcji umożliwiającej przetrwanie ofiarom straszliwej klęski żywiołowej. W następstwie p. starosty dr. Ekkerta, odezwę podpisał p. wicestarosta Gustaw Bojanowski.

Katastrofa samochodowa

Na szosie między Michalkowem a Lewkowem wydarzyła się onegdaj katastrofa samochodowa. Samochód prowadził ob. niem. Józef Suś, który ze względu na obślizgłą szosę i szybką jazdę nie mógł opanować kierownicy, skutkiem czego wóz uderzył o kamień przydrożny, a następnie o drzewo.

Samochód został doszczętnie rozbity oraz pasażerowie odnieśli bardzo poważne okaleczenia. Samochodem tym jechała również żona p. Susia i córeczka Marja, oraz p. Stasiakowa Hellenia i jej córka Joanna z Poznania.

Po opatrzeniu pasażerów przez tut. szpital powiatowy poszkodowani odjechali do Poznania pociągiem.

Kolonje ostrowskie na terenie powodzi

W związku z katastrofalną powodzią, jaka ostatnio nawiedziła szerokie polacie ziemi małopolskiej i podhalańskiej, powstały wśród społeczeństwa miejscowego, zrozumiałe zresztą, niepokój i obawy o los najbliższych, krewnych i znajomych, którzy w okresie klęski powodziowej przebywali na terenie, na którym szalał straszny i nieopanowany żywioł, bawiąc na wywczasach wakacyjnych.

Szczególnie chodziło tu o los licznych kolonij i wycieczek harcerskich czy szkolnych, które corocznie bardzo licznie rozkładała swe obozowiska na terenie pięknego Podhala. Otóż możemy już obecnie wszystkich zainteresowanych jako też cały ogół społeczeństwa ostrowskiego zapewnić, że wiadome nam kolonie i wycieczki o-

Słuszna kara

Rok więzienia i pozbawienie praw obywatelskich za pochwalenie morderstwa popełnionego na osobie ś. p. min. Pierackiego.

Dnia 18 czerwca br., kiedy całe społeczeństwo żyło pod wrażeniem potwornego morderstwa na osobie ś. p. min. gen. Bronisława Pierackiego, znalazł się wśród naszego społeczeństwa jeden „obywatel“, niejaki Antoni Nowak, rzeźnik z zawodu, który znalazł w swoim sumieniu słowa pochwały dla skrytobójcy.

To sprawy przedstawia się następująco: W dniu 18 czerwca wieczorem w składzie kolonialnym Stanisława Ofiary toczyła się rozmowa właściciela składu z p. Polatyńskim na temat morderstwa. W tym czasie wszedł po papierosy oskarżony Antoni Nowak a zagadnięty przez Ofiary co mówi o sprawie morderstwa w Warszawie oskarżony Nowak odrzekł:

„zeby takiego drania co tydzień zatrzaśli toby w Polsce lepiej było, niech mi oddadzą moje 20 000 marek, co mi skradli“.

Ponieważ słowa te zostały wypowiedziane publicznie wobec kilku osób, sprawa doszła do wydziału śledczego, którego kierownik p. podkomisarz Lissowski wszczął natychmiastowe dochodzenie ustalając stan faktyczny. Natychmiast przesłuchani świadkowie potwierdzili wypowiedziane słowa, wobec czego Nowak został natychmiast aresztowany. W dniu wczorajszym toczyła się przed izba karna sądu okręgowego rozprawa przeciwko Nowakowi, któremu akt oskarżenia zarzucał obrazę rządu polskiego, oraz pochwalenie zbrodnicego czynu. Po odczytaniu aktu oskarżenia Nowak tłumaczy się, że nie miał na myśli morderstwa popełnionego w Warszawie, lecz współcześnie popełnione morderstwo w Krakowie.

Jako pierwszy świadek zeznawał p. podkomisarz Lissowski, przedstawiając przebieg pierwsiastkowego śledztwa, skolei zeznawał św. Polatyński, który stwierdził, że Nowak słowa te wypowiedział i nie mogły one odnosić się do

niczego innego jak tylko do morderstwa w Warszawie, gdyż o niczem innym nie rozmawiano.

Sąsiedzkie zeznania Stanisława Ofiary.

który dziś niczego sobie nie przypomina, skonfrontowany jednak ze świadkiem Polatyńskim „przypomniał“ sobie, że coś była mowa o strasznięciu, ale niewie do czego się to tyczyło. Następnie zeznawał

nie nie myślący sobie kolejarz

niejaki Derbich Michał, który wprawdzie słyszał, że oskarżony mówił zarzucane mu słowa, lecz on nie domyślał się do kogo one były skierowane.

Na energiczne pytania przewodniczącego sądu p. s. o. Heinricha, czy to jest możliwe, aby urzędnik państwowy, kolejarz, który pełni odpowiedzialne funkcje, nie miał żadnych refleksji na wypowiedziane słowa, dopiero wówczas nie nie myślący kolejarz przyznał, że miał świadomość, że słowa te dotyczyły morderstwa min. Pierackiego, a o kradzieży pieniędzy mogło się odnosić jedynie do państwa polskiego.

Po zakończeniu przewodu sądowego prokurator Prauziński w świetnej mowie, wypowiedzianej w wielkim oburzeniu że mógł, w społeczeństwie znaleźć się człowiek, pochwalający straszny czyn, wtedy gdy całe społeczeństwo przeżywało ciężką żalobę, spowodowaną stratą najlepszego z członków rządu i najlepszego z obywateli.

Po naradzie sąd skazał Antoniego Nowaka na jeden rok więzienia za pochwalenie morderstwa i pół roku za obrazę państwa polskiego, wyznaczając łączną karę na jeden rok więzienia, pozbawienie na przeciąg trzech lat praw obywatelskich i honorowych, oraz ponoszenie kosztów sądowych.

strowskie wyszło zdrowo i bez szwanku z opresji powodziowej. Dotyczy to przede wszystkim kolonij Akademickiego Koła Ostrowian w Zakopanem, kolonij szkolnej w Poroninie, wycieczki harc. ks. prof. Ziemińskiego, kolonij harc. szkół powszechnych T. Kościuszki i E. Estkowskiego.

Podejmując doniesienia Polskiego Radia, możemy powiedzieć, że „wszyscy czują się cało i zdrowo“ i nie im nie grozi: wszelkie obawy i pogłoski o jakichś epidemiach są co najmniej przedwczesne. Przypuszczamy zresztą, że w najbliższym czasie po ustabilizowaniu się sytuacji powodziowej dowiemy się bardziej szczegółowo o naszych najbliższych.

Tymczasem zaś niech społeczeństwo spieszy ofiarnie z materialną pomocą nieszczęśliwej ludności dotkniętej tak niszczycielską klęską. Kto przedci daje, dwa razy daje! (sm).

Z Poznania

Litewski dziennikarz na studjach w Poznaniu

Do Poznania przybył dziennikarz litewski Vladas Jakubenas, współpracownik pisma Nojoji Romuva w Kownie. Celem przyjazdu dziennikarza z Kowna są studia nad zagadnieniami mniejszościowymi w Wielkopolsce które p. Jakubenas przeprowadzi w Poznaniu i na prowincję

Fałszowany miód

Otrzymaliśmy szereg skarg na zły lub fałszowany miód, który nadsyłany bywa z dalekich okolic Polski. Mianowicie po interesach i domach chodzą ludzie polecający miód. Przed tego rodzaju sprzedawcami musimy naszych czytelników stanowczo ostrzec, ponieważ miód polecany jest często fałszowany syropem buraczanym, cukrem i innymi namiastkami z małą domieszką miodu. Miód taki, będąc namiastką, nie wywiera dodatniego wpływu na zdrowie ludzkie. Kto nie chce być oszukany i później swym odbiorcom sprzedawać fałszyfikat, winien przedstawić próbkę zaferowanego miodu fachowej ocenie Wielkopolskiego Związku Pszczelarzy w gmachu Izby Rolniczej w Poznaniu — ul. Mickiewicza 33 — pokój 28.

Z życia Związku Rezerwistów

W dniu 16. 8. br. na posiedzeniu Zarządu Grodzkiego Z. R. w Poznaniu uzupełniono Zarząd przez ko-

optację p. Starosty Grodzkiego Poznańskiego Marjana Podhorodeńskiego na wiceprezesa w miejsce przeniesionego do Lublina nadkomisarza P. P. Pituleja. Zarazem, z uwagi na potrzebę informowania społeczeństwa o pracy Z. R. dokooptowano do Zarządu członka Z. R. Dra Andrzeja Wiatra. Obowiązkiem referenta prasowego będzie umieszczanie w prasie komunikatów o przejawach życia organizacyjnego, nie tylko Związku Rezerwistów na terenie miasta Poznania, lecz również Rodziny Rezerwistów, o której istnieniu i poczynaniach prawie nie jest wiadomem. Przy sposobności dla informacji należy nadmienić, że Związek Rezerwistów na terenie miasta Poznania liczy 2500 członków w 1. Kolonii Z. R., a życie oświatowe i towarzyskie skupia się w trzech świetlicach, których ilość w porze zimowej zwiększa się. Związek Rezerwistów rozwija swą działalność w trzech kierunkach: wojskowo-wyszkoleniowym, oświatowym i opieki społecznej, praca jest opartą na ideologii państwowo-twórczej.

Nowe tryptyki i Carnety do Niemiec

W związku z wystąpieniem z A. I. A. C. R. Automobilklubu von Deutschland i przeprowadzoną na terenie Niemiec reorganizacją Stowarzyszeń Samochodowych, Naczelna Organizacja Niemiecka Sportowo-Automobilowa weszła w skład Międzynarodowego Związku Klubów Automobilowych Uznanych w Paryżu i upoważniła ze swej strony, z prawem wyłączności, der Deutsche Automobil-Club w Monachium do wydawania dokumentów celnych. Wobec tego Automobilklub Polski zawarł z D. D. A. C. umowę, dotyczącą wystawiania tryptyków, podpisując jednocześnie dodatek do umowy zbiorowej w sprawie Carnets de Passages en Douanes i w chwili obecnej ma już do dyspozycji tryptyki niemieckie D. D. A. C. Z dniem 1 sierpnia rb., w myśl zarządzenia władz celnych niemieckich, honorowane będą na terytorjum Niemiec wyłącznie tryptyki i Carnety D. D. A. C. wobec czego tryptyki A. v. D. wystawione po dniu 30 lipca rb. nie będą już ważne na wjazd do Niemiec. Z dniem 1 sierpnia rb. zatem tylko Automobilklub Wielkopolski upoważniony będzie do wystawiania dokumentów samochodowych do Niemiec.

Sensacyjny list z Barceon

Dziwna przygoda spotkała spokojnego kupca poznańskiego p. Teofila Hoffmana zamieszkałego przy ul. G. Wilda. Nigdy nie miał kontaktu z zagranicą, a co dopiero z jej wielkimi aferami. Od lat żył skromnie w murach naszego miasta nie spodziewając się na

wet, iż jego osoba może być przedmiotem zainteresowania jakiegos dalekiego aferzysty.

Aż oto w dniu 21 bm. otrzymał list. Nie byłby to fakt zbyt dziwny, gdyż otrzymywał częstą korespondencję, uderzyło go jedynie nieznanie pismo i stempeł pocztowy świadczący, że list wyszedł z dalekiego portu hiszpańskiego, z Barcelony. Zdumiony rozdarł kopertę. Pisał jakiś anonimowy autor po niemiecku. Otóż p Hoffmann dowiadywał się iż tam, na drugim krańcu Europy ktoś nieznanu mu bliżej, został aresztowany za oszustwo upadłościowe. Autor zwracał się z prośbą aby adresat zapłacił koszty procesu obiecując mu wzamian wielką sumę pieniędzy. Fantastyczne opowiadanie nieznanego było następujące. Gdzieś na pewnym dworcu francuskim znajduje się w przechowalni bagaż w którym według autora anonimowi schowanych jest 1 milj. 200 000 pesetów. Wzamin za oddaną przysługę nieznanemu obiecywał kupcowi trzecią część tej sumy, prosił go jedynie o wykupienie bagażu i zapłacenie kosztów procesu.

Naturalnie oferta była zbyt fantastyczna aby mogła zainteresować. Pan Hoffmann nieznano nikogo w Hiszpanji i nie widzi powodu, aby przysłać pieniądze nieznanemu osobnikowi. Również trzeba ostrzec publiczność przed tego rodzaju transakcjami, które niejednemu mogą pociągnąć swą egzotyecznością, a które mogą okazać się zwykłymi oszustwami na tak zw. „skarab ukryty“.

Trzej mężczyźni od przetrwania ru ztowań

Wczoraj w godzinach południowych wydarzył się przy placu Wolności 7 okropny wypadek. Od paru dni w podwórzu, około restauracji „Pod Strzecha” rozpoczęto prace przy otykowaniu murów. Jak zawsze w takich razach wystawiono rusztowanie i robotnicy zabrali się do pracy. Tymczasem wczoraj z bliżej nieznanych powodów rusztowanie zaczęło się osuwać i naraz runęło z trzaskiem na bruk. Nie spodziewający się katastrofy robotnicy spokojnie pracowali na znacznej wysokości. Zrobił się okropny trzask.

belki, deski zaczęły się sypać na ziemię, która wkrótce pokryła się całym stosem odłamków. Wśród gruzów legli też trzej nieszczęśliwi pracownicy. Przybyto na pomoc Ktoś zaalarmował Pogotowie Ratunkowe 6666. Po odwaleniu szeregu kawałów drzewa dostano się do ofiar katastrofy. Wydobyto ich z trudnością. Okazało się, iż najcięższe obrażenia odniósł 26-letni Leon Weber, zam. przy ul. Siowackiego. Poza szeregiem okaleczeń na twarzy doznał on ciężkiego wstrząsu mózgu. Dwaj inni jego koledzy 40-letni Marceli Sejba, zam. przy ul. Maszalarskiej i 56-letni Antoni Hirsz, zam. ul. Chwaliszewo, wyszli z wypadku z lżejszymi obrażeniami. Wszystkich trzech pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło do Szpitala Przemienienia Pańskiego.

Na ratunek powodziom

Cały świat spogląda ze współczuciem na południową część Polski. Na ręce Rządu przychodzą słowa współczucia od przedstawicieli państw, Belgja, która osy nauczyły odczuwać nieszczęścia przystąpiła do szerokiej akcji pomocy dla polskich powodziom. Piękny to akt ze strony państwa, które ani z nami nie sąsiaduje przez miedzę ani szczególnymi interesami niezwiązane est z nami, ani przyjaźnią zbyt gorącą. My Polacy imiemy te rzeczy docenić.

Ale są to akty dobrej woli ze strony poszczególnych państw. A na nas ciąży obowiązek. Jak w okresie rozpisania Pożyczki Narodowej stanęliśmy wszyscy w szeregu z wyciągniętymi rękoma w których trzymaliśmy naszą maksymalną ofiarę dla dobra Państwa i jego budżetu, tak i teraz w dniach, gdy nad tysiącami km² zalanych wodą przeciąga widmo głodu i pomoru — staśmy to walki z nieszczęściem.

Użyć w miarę możliwości ludziom z nieszczęsnego południa Rzeczypospolitej, ludziom bez chleba i dachu nad głową jest obowiązkiem każdego z nas.

W dniu wczorajszym dokonywała się na terenie wielu instytucji, stowarzyszeń i związków praca organizacyjna nad akcją niesienia pomocy powodziom.

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu opodatkowali się dobrowolnie jako jedni z pierwszych w Poznaniu na rzecz powodziom w Malopolsce w wysokości 1% poborów brutto na okres 5 miesięcy t. j. do 31 grudnia. b. r. włącznie. Niewątpliwie przykład daleko idącej ofiarności znajdzie naśladowców w innych instytucjach poznańskich.

Izba Lekarska Poznańsko-Pomorska wzywa członków swoich do składania ofiar na rzecz powodziom po myśli odezwy Komitetu Głównego i Naczelnej Izby Lekarskiej.

Składki przyjmuje Kasa Związku Lekarzy P. P. (przy ul. Skarbowej nr. 9).

Urzednicy Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Poznania opodatkowali się na powodziom kwotą, równającą się 1 proc. ich poborów miesięcznych, przez przebieg trzech miesięcy.

Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Poznania podaje do wiadomości, że datki na powodziom przyjmują jej Centrala, ul. Nowa 10, oraz Oddziały, ul. 27 Grudnia 19 i ul. Marsz. Focha 48/50.

Z racji kataklizmu, który nawiedził Malopolskę, uchwalił Pomorski Automobilklub zrezygnować z rozpisanej imprezy — dorocznego Zjazdu nad Polskie Morze do Gdyni — a kwotę wyasygnowaną na organizację imprezy łącznie z dobrowolnymi składkami członków, przesłać na ręce wysokiej protektorki imprezy p. Prezydentowej Mościckiej na rzecz powodziom.

Pracownicy Banku Rolnego oddziału w Poznaniu zebrali drogą dobrowolnych ofiar 1600 zł. Jeśli się zważy na stosunkowo niewielką liczbę pracowników suma zebranych ofiar jest piękną podniętą dla innych instytucji.

Firma „Knorr” w Poznaniu, fabryka środków odżywczych, przeznaczyła dla woi. komitetu niesienia pomocy dla powodziom w Krakowskim większą ilość towarów, wartości 1.088 zł. w tem platków owsianych zdolnych do lednorazowego obfitego pożywienia dla 1700 osób i kostek żupnych oraz grochówek w rolkach na ogrzanie 4500 osób.

Km. 50234.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

Na zasadzie art. 676 — 681 k. p. c. (tekst jednolity — Dz. Ust. R. P. nr. 112/32, poz. 934), ogłaszam że w dniu 8 września 1934 roku o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Odolanowie, pokój nr. 7 licytacja nieruchomości, położonej w Bogdaju, pow. Ostrów, zapisanej w księdze hipotecznej Sądu Grodzkiego w Odolanowie, Bogdaj, tom VI., karta 321 (ozn. katastr.: matr. art. 278, Ks. podat. bud. nr. 144) na nazwisko dłużnika małżonków Piotra i Józefy Duczmałów w Bogdaju.

Nieruchomość powyższa składa się z domu mieszkalnego, dwóch chlewni, wozownią, stodołą z roli, łąki i lasku o łącznej powierzchni 16,87 12 ha, oraz z żywego i martwego inwentarza.

Nieruchomość powyższa oszacowano na sumę 21 100,96 złotych. Cena wywołania 15 825,72 zł. — słownie: piętnaście tysięcy osiemset dwadzieścia pięć złotych 72 grosze.

Wysokość rekonim. jaka licytant przystępujący do przetargu, powinien złożyć 2 110.— zł. — słownie: dwa tysiące sto dziesięć złotych. Uwzględnione zostaną tylko oferty tych licytantów, którzy przedłożą zezwolenie odnośnej wła-

dy administracyjnej na nabycie i przewłaszczenie nieruchomości.

Rekonimia powinna być złożona w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 1/2 części ceny giełdowej. Wartość kuponów nie bierze się w rachubę. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmiennie. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 — 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie.

Odolanów, dnia 20 lipca 1934 roku.
L. WOJCIECHOWSKI — komornik Sądu Grodzkiego w Odolanowie, ul. Dąbrówki 14.

Dz. O. 438

HEMOROIDY

Ważną do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawienia w łóżku, gdy utrudniają ruch i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom daje możność szybszego pozbycia się ich

Tylko czopki Magistra Wojskiego „Kastanol” jedyne zawierające składniki roślinne miedzy innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności, dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienia, koją bóle wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach, drogeriach lub w wvtwórni Mgr Wojski, Warszawa ul. Żłota 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najracjonalniejsze leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroidami.

370f

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

URZĄDZENIE

składu kolonialnego tanio do sprzedania. Zgłoszenia Juszezak Odolanowska 10. D O. 428

KUPNA

KUPIJE

każda ilość odpadków i blachy cynkowej — Edmund Ast, Ostrów ulica Kardynała Ledóchowskiego 8. D O 415

POKOJE

POKÓJ

umeblowany słoneczny do wynajęcia. M. Biłńska, Kaliska 3 I. p 437

POKÓJ

umeblowany frontowy od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia Starotargowa 2 m. 3.

2 POKOJE

z kuchnią na 1 pięttrze od 1 sierpnia do wynajęcia. Adres w Redakcji.

MIESZKANIA

POSZUKUJE

się mieszkania 1 lub 2 pokojowego z wygodami. Oferty do Dziennika Ostrowskiego pod H. P.

ROŻNE

DZIEWCZYNA

do wszelkiej pracy domowej od zaraz potrzebna. Adres w Redakcji Dziennika Ostrowskiego.

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł. z odnośnikiem do domu 1,50 zł. przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma. Abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolitej na stronie 6-cio (samowej) 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wyborze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drohne ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 201.783 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Pozn., M. Pilsudskiego 10, tel. 131. — Adres strażnicy czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz 14-ej dnia poprzedniego po tym czasie doliczają się koszty telefonu. — Niezamówionych rekonimów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpow. w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarń „Dziennika Poznańskiego” Sp Akcyjna w Poznaniu — ulica otczowa 9. — telefon 33-90 i 11-77